

JAN PAWEŁ II

DROGA UNIWERSYTETU DROGĄ DO WYZWALANIA CZŁOWIECZEŃSTWA*

Moi Drodzy!

Stworzyła się bardzo wysoka atmosfera, atmosfera bardzo wysokiego duchowego napięcia. Ja bym nie chciał od razu w tę atmosferę wpaść, żeby mnie nie poraziło [śmiech i oklaski]. I dlatego pozwolę sobie posłużyć się metodą takiej małej fenomenologii, takiej małej fenomenologii życia codziennego, która polega na odnotowywaniu pierwszych wrażeń.

Otóż kiedy tu wszedłem, pierwsze moje wrażenie było takie: zobaczyłem profesorów dostojnych w togach. Oczywiście Rektor¹ – to się z góry rozumie [śmiech]. Zobaczyłem wśród profesorów twarz dobrze Wam i mnie znaną i pomyślałem sobie: Stasiu Kamiński², na co Ci przyszło [śmiech i oklaski]? Oczywiście, myśląc tak, myślałem sobie: Stasiu Kamiński, na co Ci przyszło, że masz teraz kolegę Papieża [śmiech i oklaski]! Oczywiście to jest tylko ujęcie symboliczne, bo to się odnosi do całego dostojnego Senatu i wszystkich profesorów. Podpadł Kamiński, i dobrze, że podpadł [śmiech]. Tak. Potem zastanawiałem się nad taką sprawą – niepoważną zupełnie, nieistotną – mianowicie, dlaczego Wasz chór kulowski, sławny na cały świat, nosi te buraczkowe stroje [oklaski i śmiech], i to zarówno chór męski, jak i żeński. I doszedłem do takiego wniosku, że to jest wyraz sprawiedliwości dziejowej, ponieważ Wy w Lublinie zajmujecie – dopóki wszystkiego tam nie przebudujecie, nie zmodernizujecie

* Słowo do studentów i pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wygłoszone podczas spotkania w Bazylice Jasnogórskiej 6 czerwca 1979 roku. Tekst opracowany przez redakcję „Ethosu” na podstawie nagrania na taśmie magnetofonowej pochodzącego z prywatnego archiwum Edwarda Ferencza. Tytuł oraz przypisy pochodzą od redakcji.

¹ Mieczysław Albert Krąpiec OP – rektor KUL w latach 1970-1983.

² Ks. prof. Stanisław Kamiński – ówczesny dziekan Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej KUL i kierownik Katedry Metodologii Nauk.

[oklaski] – budynek pokarmelicki, pokarmelitański³. Ten kolor jest wyrazem sprawiedliwości dziejowej [śmiech i oklaski]. No i jeszcze może jeden taki szczegółik w tym samym porządku, żeby odsunąć się od tego wielkiego napięcia i zaatakować je na nowo. To jest to źródło. Otóż źródło siedzi tu pod ołtarzem... Nic nie rozumiecie... Tacyście wykształceni, a nic nie rozumiecie [śmiech i oklaski]. To jest całkiem porządne źródło. Już ze trzy, może cztery razy było u mnie w Rzymie⁴ [śmiech i oklaski].

Teraz, moi Drodzy, przechodząc do genezy naszego dzisiejszego spotkania, był taki dzień – naprzód trzeba prehistorii – był taki dzień, kiedy władze watykańskie do spraw gości, które szumnie nazywają się prefekturą, powiadają: Dzisiaj będzie grupa studentów KUL-u. No i rzeczywiście była grupa studentów, a także i pracowników naukowych KUL-u, którzy wracali po jakimś okresie prac na Uniwersytecie Mediolańskim. Wszyscy się potem bardzo dziwili, że ta grupa nie biła braw, tylko wszyscy płakali. Bo oni tam zwyczajni są bić brawo. Muszę powiedzieć, na podstawie tych ostatnich doświadczeń, żeście się dość podciągnęli [śmiech i oklaski].

Ale to wszystko to jest prehistoria. Historia zaczęła się od momentu, kiedy przyjechał Rektor, ubrany wytwornie – nie we fraku, tylko w habicie – i kiedy przyjechał z nim również Prorektor⁵ (tym razem nie w habicie – jeszcze do tego nie doszedł) [śmiech i oklaski] i zaczęli mi tłumaczyć, że jeżeli ja do Polski przyjadę, to powinienem przyjechać do Lublina. Ja im powiedziałem: Prosta sprawa, idźcie do Warszawy – do kogo, to już inna rzecz [śmiech]. Ja myślałem, jako Papież, po kościelnemu [śmiech i oklaski]. Ja nie wiem, jak oni tam do tej Warszawy chodzili: dość na tym, że spotykamy się nie w Lublinie [śmiech i oklaski]. Oczywiście, że to ma swoje dobre strony. Liczne dobre strony. Spotykamy się bądź co bądź na Jasnej Górze. Połączone to było z wielkim wysiłkiem natury ideowej, natury administracyjnej i natury turystycznej. Przeżyliście wiele emocji związanych z koleją państwową [śmiech i oklaski]⁶. No,

³ Jan Paweł II pomylił się: uniwersytet nie mieści się w dawnym gmachu karmelitańskim, lecz w dawnym budynku dominikanów obserwantów.

⁴ Papież mówi o ks. doc. dr. hab. Tadeuszu Styczniu, swoim ówczesnym następcy kierującym Katedrą Etyki Ogólnej KUL.

⁵ Prof. dr hab. Stefan Sawicki – prorektor KUL w latach 1971-1982.

⁶ Aluzja do utrudnień komunikacyjnych czynionych pielgrzymom przez ówczesne władze państwowe. Utrudnienia te były celową taktyką, stosowaną na wszystkich etapach papieskiej pielgrzymki do Polski, mającą na celu ograniczenie napływu dużej liczby pielgrzymów na spotkania z Janem Pawłem II. „Firmom transportowym zabroniono wynajmowania parafiom autokarów, a Polskim Kolejom Państwowym – specjalnych czy dodatkowych pociągów do miast, w których przewidziane są spotkania z Papieżem” (*Usłyszane na dachu. Pielgrzymka z 1979 roku w relacji urzędnika państwowego* (zapisał ks. Florian), „Niedziela” 2009, nr 23, s. 14).

a inni może nie przeżyli tych emocji kolejowych, ale za to mają obrzęki na nogach [śmiech i oklaski]⁷.

Moi Drodzy, ja jestem Wam tym bardziej za to wdzięczny. I za te emocje natury kolejowej, i za te obrzęki na nogach, i za to, żeście tutaj tak licznie przybyli, i za to, żeście się do mnie tak dość zasadniczo przyznali [śmiech i oklaski]. To mi bardzo ułatwi sprawę na przyszłość. Jeżeli kiedyś po jakimś znowu innym dokumencie, publikacji, będą się do mnie przyczepiać w „Le Monde” albo gdzie indziej na świecie, albo w „El Pais” („Le Monde” stał się ostatnio dużo lepszy dla Papieża – nie wiem, jak w ogóle). Jeżeli się będą tak przyczepiać do mnie i będą dochodzić, gdzie on się tego nauczył albo nie nauczył, to ja mam alibi [śmiech i oklaski], mam od razu gotowe alibi – każę..., wszystkich odeślę do naszego dzisiejszego spotkania i będą myśleli, że się tego nauczyłem albo nie nauczyłem na KUL-u [oklaski]. Inna rzecz, czy będą mieli rację? A to ze względów zupełnie podstawowych, ponieważ... no uniwersytet do uczenia to on też niby jest [śmiech]. Ale w gruncie rzeczy to on jest po to, żeby człowiek, który do niego przychodzi, który ma swój własny rozum, i ten rozum już co nieco rozwinięty, i pewien zasób doświadczenia życiowego, i pewne skrzydła ukryte w głowie i w sercu – żeby nauczył się myśleć. Sam. Uniwersytet jest po to, żeby wyzwolił ten potencjał duchowy człowieka – potencjał umysłowy i potencjał duchowy człowieka, żeby pomógł w jego wyzwoleniu się. Ale to wyzwolenie jest aktem własnym, aktem osobowym tego człowieka. Oczywiście we wspólnocie. We wspólnocie – uznaję to! Nie jestem żadnym indywidualistą: nawet w *Osobie i czynie* zwalczam zarówno indywidualizm, jak i totalizm [oklaski], który to totalizm tam – ażeby ułatwić sprawę nie tyle sobie, ile innym – nazwałem antyindywidualizmem. Niech im będzie [oklaski]⁸.

Otóż ja przez to wszystko, co dotychczas powiedziałem w sposób dość taki fenomenologiczny, czyli niezborny (niech ja sam siebie tutaj „dobiję”⁹) – otóż w tym wszystkim, co dotychczas powiedziałem, staje się jasne, że uniwersytet wtedy spełnia swój własny cel, jeżeli w określonej wspólnocie ludzi, za pomocą środków o charakterze naukowo-twórczym, naukowo-badaw-

⁷ Część studentów KUL-u, nie czekając na czynione przez władze lokalne niepewne obietnice podstawienia dodatkowych pociągów, umożliwiających wyjazd do Częstochowy na spotkanie z Papieżem, zdecydowała się pielgrzymować pieszo na Jasną Górę (praktycznie od miejsca, do którego bez przeszkód dało się dojechać państwowymi środkami lokomocji). Ostatecznie, na krótko przed terminem wyjazdu pielgrzymki, KUL otrzymał przydział kilku wagonów w pociągu do Częstochowy. Mogli nimi dojechać pozostali pracownicy i studenci, którzy nie dysponowali alternatywnymi środkami transportu.

⁸ Był to sposób na uniknięcie ingerencji cenzury Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPiW).

⁹ Aluzja do krytyki *Osoby i czynu* (m.in. z udziałem ks. S. Kamińskiego, M. A. Krąpca OP i A. B. Stępnia) opublikowanej w „Analecta Cracoviensia” (t. 5-6 (1973-1974), s. 47-297).

czym prowadzi do tego, że się rozwija człowiek, że się wyzwala jego potencjał: duchowy, wszechstronny, umysłowy. Potencjał umysłu, woli, serca – formacja całego człowieka. Jak widzicie, mówię mniej więcej to samo, co powiedział Rektor, tylko na trochę innej drodze, bardziej może aposteriorycznej. Trzeba używać tych słów, trzeba... [śmiech i oklaski]. I krótko mówiąc, ja tego Uniwersytetowi Katolickiemu życzę. Tego jemu życzę, żeby tę swoją największą kartę wygrał. Uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka. Bo z tego, że się nazywa uniwersytetem albo wyższą uczelnią, jeszcze nic nie wynika dla sprawy człowieka. Jeszcze nic nie wynika dla sprawy człowieka. Owszem, można stworzyć, „wyprodukować” – przepraszam, złe wyrażenie, brutalne wyrażenie – można nawet wyprodukować, wytworzyć serię ludzi wyuczonych, wykształconych, ale pytanie jest nie w tym, tylko w tym, czy się wyzwoliło ten olbrzymi duchowy potencjał człowieka, przez który człowiek urzeczywistnia swoje człowieczeństwo. To jest decydujące. I ja tego KUL-owi życzę! Jeżeli on tę sprawę wygra w Polsce w stosunku do stu, dwustu, tysiąca, dwóch tysięcy, pięciu tysięcy ludzi – w proporcji do stu tysięcy, stu pięćdziesięciu, dwustu tysięcy – to już będzie wielkie osiągnięcie z punktu widzenia naszej chrześcijańskiej, ewangelicznej wizji świata i człowieka [oklaski]. Ja myślę, że coraz bardziej w świecie współczesnym, w różnych tego świata systemach wytworzonych na gruncie różnych ideologii, które zresztą mają pewien wspólny korzeń, coraz bardziej będzie oczywiste, że sama tylko produkcja wykształconych, wysoko wyszkolonych, wyspecjalizowanych jednostek – n i e r o z w i ą z u j e zagadnienia. Nie rozwiązuje zagadnienia c z ł o w i e k a. Droga uniwersytetu, droga społeczeństwa ludzkiego, droga narodów i droga ludzkości to jest droga do wyzwalańa człowieczeństwa, tego wielkiego potencjału – możliwości d u c h a l u d z k i e g o: umysłu, woli i serca. Do kształtowania wielkiego człowieczeństwa, dojrzałego człowieczeństwa. Oczywiście, że uniwersytet też tego nie robi sam – on ma w tym dopomóc. Bardzo dobrze, jeżeli w tym nie przeszkadza. Bądźmy skromni, Rektorze, ja już jestem starszy człowiek [śmiech i oklaski]. Więc bardzo dobrze, jeżeli w tym nie przeszkadza. Oczywiście, powinien maksymalnie do tego dopomóc. Uniwersytet wtedy spełni swoją rolę, jest środkiem do celu, jest wspaniałym środkiem do celu. Instytucja uniwersytetu jest jednym z arcydzieł ludzkiej kultury. Tylko zachodzi jakaś obawa, czy instytucja uniwersytetu, arcydzieło ludzkiej kultury, nie ulega w dzisiejszej epoce – i to w wymiarze globu – odkształceniom. Nie wiem, już się na tym nie znam, ale boję się.

Otóż, jeżeli to wszystko, taką wizję sprawy, mamy przed oczyma, to wówczas rozumiemy, dlaczego uniwersytet – przynajmniej uniwersytet europejski, uniwersytet w pewnym sensie nowożytny – ma swoją genealogię wspólną z Kościołem. Bo w pewnym sensie o to samo chodzi i Kościołowi, i uniwer-

sytetowi. Ja bym chciał, żeby mnie dobrze zrozumiano – w pewnym sensie. Jestem jak najdalszy od konfesjonalizacji uniwersytetu. Celem uniwersytetu jest wiedza, jest mądrość. Celem Kościoła jest zbawienie, jest Ewangelia, jest porządek miłości, porządek nadprzyrodzony. Te dwa porządki św. Tomasz doskonale rozróżnia. One się... – patrzcie, jaki Rektor zadowolony! [śmiech i oklaski], one się nie utożsamiają, one się dopełniają.

No, myślę, że złożyłem te życzenia Uniwersytetowi Katolickiemu w Lublinie w sposób dość taki uniwersytecki. Co tam o tym myśli Stasiu Kamiński, to ja nie wiem... [śmiech i oklaski]. Ale już się bać nie muszę [śmiech i oklaski]¹⁰. W przeszłości też się tak bardzo nie bałem [śmiech], bo zaczynaliśmy z tego samego punktu, ale on zawsze był dużo bardziej wykształcony [oklaski i śmiech], zwłaszcza w tej aparaturze. No więc, moi Drodzy, ja jeszcze chciałem tylko dociągnąć do tego poziomu, który nadaliście Waszym wypowiedziom, zwłaszcza przez słowa studentów, które były prawdziwe, głęboko prawdziwe, głęboko prawdziwe... i wszyscy doskonale czuliśmy, a ja w każdym razie myślę – w tej samej mierze, co i Wy – jaką prawdę te słowa wyrażały. Cóż mogę Wam na to powiedzieć? Byłoby za mało powiedzieć, że jestem w tej sprawie najgłębiej z Wami solidarny, że to jest właśnie ta sprawa, którą ja nie tylko reprezentuję, ale której daję moje życie, że po to w ogóle istnieję. Po co w ogóle istnieję jako ten, taki, na tym miejscu, na tej Stolicy, i tak dalej.

Chcę Wam jeszcze coś więcej powiedzieć, coś, co może jest namiastką vademecum: ja myślę, że to pragnienie prawa do Chrystusa, które się budzi, obudziło, bardzo obudziło, ono musi przejść przez swoją wielką próbę, przez próbę społeczną, ażeby mogło uczynić zadość jakimś opatrnościowym zamiarom samego Boga, to znaczy samego Chrystusa. Pamiętajmy o tym, że Chrystus nigdy swoim Apostołom i uczniom nie mówił, że będą mieli lekkie życie. Można powiedzieć nawet, że ich w pewnym sensie odstraszał. Nigdy im nie mówił: Jak pójdziecie za mną, to będziecie mieli złote runo na ziemi. Mówił: Na świecie ucisk mieć będziecie i wyłączą was z bożnic, i różne takie rzeczy mówił. Ja muszę się przyznać, że kiedy czytałem Ewangelię jeszcze dużo wcześniej, to zawsze to mnie najbardziej do Chrystusa przekonywało, to mnie najbardziej przekonywało do Niego, że On niczym ludzi..., że On nie stwarzał jakichś sztucznych argumentów, sztucznych środków, nie dawał im obietnic, których się potem nie spełnia, a wręcz przeciwnie, nawet dochodzi do odwrotności tego, co się obiecuje. Chrystus mówił rzeczy bardzo twarde – proste, jasne i twarde. Między innymi mówił to: Będziecie mieć ucisk i wyłączą was z bożnicy, i każdy, kto was zabija, będzie myślał, że czyni przysługę Bogu. Nie ma w tym jakiegось martyrologizmu, jakiegoś cierpiętnictwa, jest w tym ta czysta, krystaliczna – tak jak ten kryształ, który mi ofiarowaliście – ewangeliczna prawda.

¹⁰ Jako wykładowca i egzaminator ks. prof. Stanisław Kamiński słynął z surowości.

Ja myślę, że każdy chrześcijanin w Polsce, każdy młody chrześcijanin w Polsce, który wie o tym, jak jest (wyście temu dali wyraz, ja też o tym wiem, jak jest) – on podejmuje właśnie to pewne ryzyko, dokładnie to samo, które Chrystus założył w Ewangelii. Im więcej będzie ludzi zdolnych do podejmowania tego ryzyka, ludzi młodych, tym silniejszy będzie Chrystus. Silniejszy będzie Chrystus, jeżeli tak można się w przenośni wyrazić. Potężniejsza będzie Jego sprawa. Tutaj, w tej naszej rzeczywistości. Ja muszę się Wam przyznać, że odwiedziny w Polsce są drugimi już odwiedzinami. Pierwsze były odwiedziny w Meksyku, gdzie Kościół jest w ogóle poza prawem, gdzie ten Kościół postawiony poza prawem stał się Kościołem niezwykle mocnym. Właśnie dlatego, ponieważ ludzie tego kraju, ci nasi bracia i siostry tam, przyjęli ryzyko bycia chrześcijaninem wedle tych prostych ewangelicznych słów Chrystusa. Można sprawę Chrystusa osłabić, można jej zaszkodzić niekoniecznie przez wybór światopoglądu, ideologii diametralnie przeciwnej. Każdy człowiek, który wybiera światopogląd uczciwie, z własnego przekonania, zasługuje na szacunek. Natomiast niebezpieczne – powiedziałbym: dla jednej i dla drugiej strony, i dla Kościoła, i dla tej drugiej strony, nazwijcie ją, jak chcecie – jest, gdy człowiek nie wybiera ryzyka, nie wybiera wedle najgłębszych przekonań, wedle swej wewnętrznej prawdy, tylko chce się zmieścić w jakiejś koniunkturze, chce płynąć jakimś konformizmem, przesuając się raz na lewo, raz na prawo – wedle tego, jak tam zawieje wiatr. Ja bym powiedział, że i dla sprawy chrześcijaństwa, i dla sprawy *m a r k s i z m u* w Polsce jest najlepiej wówczas, kiedy są ludzie zdolni przyjmować to ryzyko, ewangeliczne ryzyko życia, przyznawania się do swojej wewnętrznej prawdy ze wszystkimi konsekwencjami.

I tutaj moje życzenie pod adresem KUL-u jako instytucji już się rozkłada na każdego z Was. Instytucja powinna Wam w tym dopomagać, ale ostatecznie to życzenie musi się wypełnić poprzez każdego z Was. I gorąco Wam tego życzę, ażebyście to życzenie przyjęli. Żebyście się go nie bali przyjąć, tak jak przyjęli Go ostatecznie Apostołowie Chrystusa, chociaż mieli bardzo dużo wewnętrznych oporów. Wiemy doskonale, czytamy Ewangelię i widzimy, jak to w nich się kształtowało, na jakie opory natrafiło, na jakie niezrozumienia, na jakie mielizny ich człowieczeństwa. Ostatecznie chodzi o to, żeby to przyjąć. przyjąć z wszystkimi konsekwencjami. Nie bać się tego przyjąć. Przyszłość Polski, przyszłość Polski zależy od tego, ilu będzie ludzi w ten sposób dojrzałych [długie oklaski]. No, to wystarczy już chyba, nie? Tego Wam z całej duszy życzę! Już nie chcę mnożyć słów, bo czasu też nie mamy za dużo, a poza tym lepiej zakończyć w takim miejscu, w którym wszyscy słuchacze są przekonani [oklaski]. Owszem, jeszcze jedno Wam powiem, powiem Wam, że ta droga ma swój urok. Ta droga ma swój urok! I Wy wszyscy jesteście świadomi tego, że ta droga ma w sobie swój urok i swoje piękno.

Ewangelia to jest droga pięknego życia człowieka albo też droga trudnego piękna życia ludzkiego. Życzę Wam właśnie tej drogi, tego trudnego piękna życia ludzkiego [oklaski]. Bo jesteście piękni! [śpiew: *Nie rzucim, Chryste, świętyń Twych* – Papież śpiewa także].

Teraz, tak jak trzymacie te krzyże, to Wam pobłogosławię wszystkim z wielkim wzruszeniem.

- Niech imię Pańskie będzie błogosławione.
- [wszyscy] Teraz i na wieki.
- Wspomożenie nasze w imieniu Pana.
- [wszyscy] Który stworzył niebo i ziemię.
- Niech Wam błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn, i Duch Święty.
- [wszyscy] Amen.

Jesteście pobłogosławieni. Ludzie i krzyże. A teraz muszę iść fotografować się z biskupami [śmiech]. Do zobaczenia przy następnej okazji. Przypuszczam, że następny raz [oklaski] zajedziecie taką reprezentacją do Rzymu. Nie wykluczam...

